

WSTĘP, CZYLI CO DAJE NASZYM ROZMOWOM DIALOG Z WIECZNOŚCIĄ?

Bóg uczynił swoim zarówno czas, jak i wieczność, życie i śmierć. Uczynił człowieka uczestnikiem swojego życia, które doświadczane jest w czasie i wieczności. Chrześcijańska Pascha objawia solidarność Boga żyjącego z naszą kondycją bycia „domownikami czasu”, wzywając nas jednocześnie do bycia „mieszkańcami wieczności”. W tajemnicy Chrystusowego zmartwychwstania zostaje udzielona obietnica życia, podobnie jak w Jego śmierci osoba wierząca otrzymuje obietnicę bliskości Boga w każdej formie cierpienia, którego doświadcza, w szczególności zaś w momencie największej próby, jaką bez wątplenia stanowi chwila śmierci. Pascha jest boskim wydarzeniem, które objawia najgłębszy sens czasu i wszystkich wydarzeń, które zawiera. Ukazuje ona zarazem ostateczne przeznaczenie czasu, który zmierza w istocie do wieczności, czyli do szczęśliwego związania człowieka z Bogiem, do wspólnoty z Nim, trwałej komunii w szczęściu.

Przestrzeń czasowa, która istnieje pomiędzy „wniebowstąpieniem” a ponownym powrotem Chrystusa w chwale, jest „tajemnicą paschalną” życia człowieka. Misterium to obejmuje wszystkie jego radości i smutki, upadki i powstania, różne formy cierpienia oraz samą śmierć. W każdym z tych doświadczeń, których jest bardzo wiele w życiu pojedynczych osób oraz w zbiorowej historii ludzkości, nie przestaje jaśnieć światło zmartwychwstałego Chrystusa. Jego promienie oświetlają w równej mierze cierpiących i smutnych, zmęczonych życiem i uginających się pod jego ciężarem. Człowiek pielgrzymuje w tym świetle. Istotnie, jego życie, w którym wielokrotnie doświadcza momentów śmierci, lecz równie mocno „zmartwychwstania”, przeżywając wszystko w bliskiej jedności z Chrystusem w Duchu Świętym, podobne jest do pielgrzymki. Ponieważ wierzy w Boga obecnego w dziejach świata, nosi również w sobie „nadzieję chwały”, nadzieję wyjścia z opresji i ciemności.

Pielgrzymowanie człowieka przez historię nie jest łatwe. Bardzo często wymaga ono od niego gotowości „wyjścia” czy też „opuszczenia” swoich dotychczasowych pewności i przekonań, kierując pragnienie swojego serca w stronę rzeczywistości świętych, które pragnie zobaczyć. Jest to najgłębszy sens bycia pielgrzymem.

W tym kontekście polskie słowo „pielgrzym” posiada bardzo wiele wspólnego z wł. *pellegrino* czy też z fr. *pèlerin*, kat. *pelegri*, hiszp. i port. *pelegrino* czy niem. *pilgrim*, *pilger*. Wszystkie te terminy mówią, że *pelegrinus* jest tym (mężczyzną lub kobietą), kto opuszcza to, co już zna, i udaje się (*peregrinari*) w podróż w nowe, obce sobie strony, w obszary dotąd nieznanne, które jednak bardzo przyciągają. Udaje się do miejsc świętych, które stają się synonimem większej doskonałości.

Podobny do pielgrzyma jest rozmówca. On także, decydując się nawiązać dialog z kimś innym, godzi się zrezygnować z posiadanej przez siebie pewności faktów czy zdarzeń, wiedzy lub doświadczeń, by udać się w duchową, intelektualną czy emocjonalną „podróż” w nowe obszary, dotąd przez siebie ignorowane. Otwiera się na nowe doświadczenia i na nowe spotkania, które go doskonalą, czyniąc bardziej człowiekiem.

Dia-logowanie, podobnie jak pielgrzymowanie, oznacza pewien rodzaj gotowości na śmierć (swoich pewności i przekonań), aby „zmartwychwstać” do czegoś nowego, dotąd nieznanego. Takie właśnie jest najgłębsze prawo wiary i takie też jest prawo chrześcijańskiej nadziei. I chociaż dialog taki jest trudny, jest on zarazem nieodzowny. A nawet więcej, im bardziej jest on trudny, tym bardziej jest konieczny. Mam tutaj na myśli dialog prawdziwy, a nie tylko monolog dwóch lub więcej rozmówców. „Ewangeliczne czuwanie”, czyli gotowość do podjęcia rozmowy zarówno z tym, co niesie codzienne życie, jak również z tym, kto lub co staje obok, wpisane jest w chrześcijańską wiarę i w życie człowieka. Wierze (podobnie jak prawdziwej rozmowie) obca jest negatywna nostalgia za tym, co już się stało; otwiera się ona z ufnością na to, co przychodzi, na nowość, której udziela Boży Duch. Wiara jest nieprzerwaną celebracją Chrystusa, który był i który ciągle przychodzi, który umiera i powstaje z martwych w każdym momencie codzienności. Jest to trudny aspekt wiary, podobnie jak trudny jest dialog, do jakiego zachęca i zaprasza. Jednak jest to zarazem nieodzowny wymiar wiary, który broni człowieka przed uleganiem pokusie zniechęcenia i chęci wycofania się z życia.

W świetle „wydarzeń paschalnych”, czyli w tajemnicy dialogu, jaki śmierć prowadzi z życiem, a z którego zwycięsko wychodzi tylko życie, w całej okazałości jawi się chrześcijańskie znaczenie fizycznej śmierci. Nie jest ona czymś absolutnym, ale wyłącznie jednym z partnerów dialogu, tylko jednym z rozmówców, gdyż drugim z nich jest życie wieczne, podarowane przez Zmartwychwstałego. Z rozmowy tej, z której zwycięsko wychodzi życie, rodzi się również mocna nadzieja na realną możliwość doświadczenia przez człowieka każdej formy pozytywnego szczęścia także wtedy, kiedy chwilowo doświadcza on smutku. W Bogu, który zmartwychwstał, wszystko staje się autentycznie możliwe. Pewność ta nie przychodzi wszakże mechanicznie, nie zawsze jest widoczna w chwili smutnych przeżyć. Wierzący wie, że Bóg jest dawcą również rzeczy po ludzku niemożliwych, ale przekonanie to przechodzić musi nierzadko przez doświadczenie opuszczenia i cierpienia, samotności

i bólu. Wewnętrzne rozdarcie, smutek i niemoc stają się wówczas trudne do zniesienia, ale nie można się im poddać. Wiara mówi, że kto ich doświadcza, staje się uczestnikiem doświadczeń Ukrzyżowanego, który pozwala mu zasmakować w ten sposób bolesnego „rozdarcia” umierania w pozornej samotności. W cierpieniu rozmowa się nie klei. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że dialog może wówczas obumrzeć. W sytuacjach granicznych jednak, kiedy opuszczają człowieka ludzkie pewności, z pomocą przychodzi Bóg i nawiązuje z nim dialog. Otwierając się na tę rozmowę, człowiek zaczyna odczuwać radość bycia przygarniętym przez boskiego Ojca, który z pomocą Ducha Świętego odnawia z nim wspólnotę, przywracając mu radość życia. Wielka tradycja chrześcijańska nazywała więc dzień śmierci *dies natalis* – dniem narodzenia się człowieka do nowej, nieznanej dotąd rozmowy z Bogiem. W kontekście nowego, chrześcijańskiego *dies natalis* każda rozmowa zaczyna nabierać pełnego sensu. Nic odtąd nie jest bez znaczenia. Jest to najgłębszy sens dialogu z wiecznością, który rzuca światło na wszystkie inne, pomniejsze dialogi, prowadzone przez człowieka w ciągu jego ziemskiej egzystencji.

Wszystko, co spotyka człowieka w trakcie jego ziemskiej pielgrzymki do wieczności, winno być odczytywane w świetle „paschalnych wydarzeń” i uważnie oglądane przez pryzmat zmartwychwstałego Chrystusa, który żyje i króluje na wieki. Odtąd każde ludzkie słowo, sformułowane w ziemskim czasie, w którym prowadzona jest rozmowa, znajduje swoje ostateczne i jedynie właściwe odniesienie w tajemnicy Słowa, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami (por. J 1, 14). Dialog nie jest już odtąd prostą rozmową, która nie prowadzi do niczego i nie ma żadnych zobowiązań. Przeciwnie, przyjmuje charakter sakramentalnej *celebracji*, w trakcie której aktualizuje się wszystko to, co słowo przekazuje, co obiecuje i do czego się zobowiązuje. Ten sam charakter rzeczywistości przyjmuje także słowo „pojednanie” i deklarowana chęć udzielania pomocy potrzebującemu. Odtąd nie są już one pustymi wyłącznie deklaracjami, stają się natomiast słowem wcielonym, które przyjmuje wyraz konkretnych postaw i materialnych gestów. Tylko ten rodzaj rozmowy zaczyna mieć realny udział w historii świata. Tylko taka rozmowa czyni człowieka lepszym, bardziej przyjaznym i ludzkim. Wieczność, którą w ostateczności jest sam Bóg, staje się bliższa, a wraz z nim także Jego miłość i przebaczenie, gotowość na pojednanie i wybaczenie krzywd (doznanych lub popełnionych). Nadzieja na coś pozytywnego nie jest odtąd tylko pustym słowem, lecz ugina się pod ciężarem Bożej mocy, która rzeczy niemożliwe czyni możliwymi.

Spojrzenie na wszystkie nasze możliwe dialogi przez pryzmat Chrystusa, który pokonał grzech i nienawiść, który zwyciężył ludzką słabość i zadał gwałt śmierci, który żyje i przyjdzie na końcu czasów, aby dokonać sądu nad światem, zaczyna nadawać im właściwą perspektywę i pełny sens. Sprawia ono, że rozmówcy zaczynają poczuwać się do odpowiedzialności za wypowiedane słowa i czują zobowiązanie do odnoszenia się z miłością do rozmówcy. W ten sposób wiara w Boga, któ-

ry uczynił naszą historię swoją, staje się również fundamentem ludzkiego sposobu jej przeżywania i tworzenia. Spojrzenie z perspektywy wieczności na wszystko, co człowieka otacza i w czym bierze udział, na rozmowy, które prowadzi w swojej ziemskiej egzystencji, na składane obietnice i śluby, wynosi je daleko ponad prosty werbalizm i wznosi na poziom boski. Nic odtąd nie jest bez znaczenia i nic nie zwalnia z odpowiedzialności. Każde słowo wypowiedziane jest ważne, jak również każde słowo niewypowiedziane apeluje o sens bycia niewypowiedzianym.

O takich, i innych jeszcze, odsłonach „dialogu z wiecznością” mówi niniejsza książka. Nie wyczerpuje powziętego tematu, ale go również nie spłyca, czyniąc dialog nieodzownym do życia szczęśliwego i dobrego. Każdy zatem dialog prowadzony w perspektywie wieczności jest dialogiem, | rozmową odpowiedzialną, stąd też wartościową dla tego, kto ją prowadzi, kto w niej uczestniczy, i dla historii, która jest niemą spadkobierczynią ludzkich rozmów.

Abstract

Introduction, or in other words:

What do our conversations gain from the dialogue with eternity?

Going in pilgrimage through history is not at all easy. Very often it requires that man should “leave” his certainties, or give up his firm convictions, while directing his inmost desires towards the reality of saints that is the object of his longing. That is the most profound meaning of being a pilgrim.

Dialoguing resembles going on a pilgrimage. For getting engaged in a dialogue also implies some sort of resignation, or even the readiness to accept death (the death of one's certainties and convictions). And everything in order to raise from the dead to a new life, so far unknown. This is the deepest law of Faith, and at the same time the law of Christian Hope. Although such dialogue is difficult, it is indispensable. Furthermore, the more difficult it is, the more necessary it becomes.

Therefore everybody who is involved in such dialogue, and who applies its logic to conversations with others, rises above simple verbalism. As the result each meeting, each conversation and discussion, provide an opportunity for the transformation of oneself and for a better discovery of the personal richness in the other.